

Jerzy Utkin

impresja zimowa

odwilży próżno czekać serca skute lodem
więc z każdego spojżenia nieustannie chłodem

wieje a i przedwiośnie nadziei nie daje
że ten i ów przestanie słuchać smętnych bajek

które królowa śniegu sączy w zmarzłe uszy
bo po takiej kuracji jakoś lżej na duszy

temu kto zapadł w letarg i pokornie milczy
nawet widząc na śniegu tropy watah wilczych

które winny ostrzegać przed atakiem w nocy
gdy zew rozedrze ciszę a znikąd pomocy

nie można oczekiwać impresja zimowa
sprawia że usta milczą zamierają słowa

na wargach zaciśniętych kiedy szron na twarzy
zastyga i nie taje co jeszcze się zdarzy

zanim świt świat rozjaśni i go opromieni
nadzieją na zbawienie w gasnącej czerwieni

przedpiekła mrok pulsuje a chichot szatana
nie pozwala nam dotrwać w bezruchu do rana

miotamy się targani upiornymi snami
a wszystko co najlepsze jest już poza nami

w co nie śmiemy dziś wątpić brak sił aby marzyć
co najwyżej łza spłynie po zszarzałej twarzy

milczymy

pretensje miej do siebie lecz nigdy do Boga
ci którym kością w gardle stajenka uboga

staje niemal codziennie dławia się
przepychem
nasze pragnienia skromne a modlitwy ciche

umiemy schodzić z oczu władcom tego świata
wiemy jaka za wierność czeka nas zapłata

kilka groszy lub kopniak kiedy niepotrzebny
nasz wysiłek się stanie poczyną haniebnych

bywaliśmy świadkami ale z wodą w ustach
spoglądamy bezradnie w naszych uczuć lustra

więc milczymy wilczymi tropami wiedzeni
rozbijając marzenia o stopy kamieni

rzucanych nam pod nogi przez uczynnych
braci
którym nie potrafimy tym samym odplacić

nie proszę

nie proszę o bogactwo nie proszę o sławę

proszę Boże o spokój zdaję sobie sprawę
że po tym co przeżyłem trudno się wyciszyć
nie wiem nawet mój Boże czy w ogóle mnie
słyszysz

ale wciąż mam nadzieję bo się nie odwracasz
nawet wtedy gdy pusta jest kościelna taca

nie pieniędzmi do Ciebie droga wyłożona
każdy wcześniej czy później o tym się
przekona

gdy przyjdzie zdać rachunek ze swoich
poczyną
i jak kamień u szyi bardzo wielka wina

pociągnie na dno samo Twoje miłosierdzie
jest jedynym ratunkiem wiem dlatego
twierdzą

uparcie z przekonaniem że ostatnim zdaniem
oraz tchnieniem ostatnim podziękować za nie

wpada choć niewielu wciąż stoi pod krzyżem
z pokorą znosząc jarzmo pomówień poniżeń

i wszelkiego plugastwa gdy ludzka życzliwość
każe bliźnim złorzeczyć i spoglądać krzywo

na tych którzy swą wiarą miłością nadzieją
posłańcom z piekła rodem w twarz się
roześmieją

kiedy nadejdzie pora próby charakterów
i znów nie ci co trzeba dorwać się do steru



Ryszard Biberstajn

Z cyklu „Według Judasza”

* * *

było nas dwunastu wybranych
droga się wydłużała
dzień łączył się z nocą
węzłem psalmów

gdy wreszcie
zeszliśmy na brzeg
wśród szumu fal
dobiegł mnie szepot
Trzynastego
szedł po wodzie
uczył nas tej sztuki
krok po kroku

byłem słabym uczniem
umiejętność liczenia
opanowałem tylko
do trzydziestu

potem fale
kołysały się
nade mną

Credo

im dalej od Jego zamku
tym bliżej do Niego

zdejmuje purpurowe szaty
i pastorał łamię na pół
a On nic
tylko patrząc na mnie
pręży się na drzewie

wyjmuję drzazgi
ze swego serca
i wypełniam ubytki
w belkach

ta kompozycja
jest dopiero teraz
pełna harmonii
choć kur
ciągle nie zapiał

Małgorzata Kulisiewicz

Trudne rozmowy

spakowali życie
do jednej walizki

kolejny pociąg
dojedzie nad ranem

otwieramy serca
dla dzieci
niespodzianej śmierci

musimy powstrzymać
apokalipsę
przecież może zmieść wszystkich

Pytania grozy

w Charkowie
bomby spadły na szkołę

naszą bronią
solidarność
tamci walczą propagandą

co z dzieckiem
które jest w tobie

do czego doprowadzi
wojenne szaleństwo

w Chersoniu żołdacy
niszczą kobiety

dramat cywilów trwa